№ 160. Warszawa, Piątek 7/19 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Eustachjusza i Towarz. MM. Wschód słońca o g. 5 m. 43.—Zach. o g. 6 m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w nagrodę gorliwéj służby, poniżéj wymienionych urzędników, NAJMIŁOSCIWIEJ udzielić im raczył ordery św. Stanisława: klasy 1éj, pomocnikowi Warszawskiego dyrektora poczt rzeczywistemu radcy stanu *Massonowi*, klasy 2éj: naczelnikowi kancelarji zarządu okręgu pocztowego radcy dworu *Karpińskiemu*, klasy 3éj: naczelnikowi sekcji kontrol tegoż rarządu *Dracowi*, rangi radcy honorowego: naczelnikom urzędów pocztowych w Siedlcach *Fiszerowi*, i Częstochowie *Koźmińskiemu*. Podarunki: naczelnikowi sekcji poborów zarządu okręgu pocztowego, radcy honorowemu *Żukotyńskiemu*, i sekretarzowi kollegjalmu *Łaźniewskiemu*.

Magistrat m. Warszawy. — Celem uczczenia pamiątki obchodu w dniu 5 (17) października 1850 r. jubileuszu 50 letniéj służby ś. p. JO. Księcia Namiestnika Królestwa Feldmarszałka hr. Paskiewicza Erywańskiego Księcia Warszawskiego w stopniach Oficerskich, dozór bóżniczy okręgów Warszawskich, złożył za zezwoleniem rządu w banku Polskim kapitał rs 3750 jako wieczny fundusz przez gminę tutejszą izraelitów z ofiar dobrowolnych utworzony, z przeznaczeniem procentu co rok prrypadającego na uposażenie jednéj z panien niezamożnego stanu w dniu 5 (17) października każdego roku na posiedzeniu magistratu przyznawać się mającego koleją lat, raz kandydatce wyznania mojżeszowego, drugi raz kandydatce wyznania chrześćjańskiego, z przyznaniem pierwszeństwa córkom wojskowych. Z funszu tego podobnie jak w latach zeszłych w r. b. przyznane będzie w terminie wyż oznaczonym wyposażenie, które w r. b. z kolei przypada kandydatce wyznania chrześćjańskiego. Magistrat zatém podając o tem do wiadomości, informuje zarazem kandydatki chcące korzystać z powyższego funduszu, iż winny się zgłosić piśmiennie do prezydenta miasta, najpóźniej do dnia 24 września (6 października) r. b. i złożyć następujące dowody swéj kwalifikacji: 1) świadectwo warszawskiego ober-policmajstra, że tak rodzice kandydatki jak i ona sama są stałemi mieszkańcami tutejszego miasta. 2) Swiadectwo przez dwóch tutejszych wiarogodnych właścicieli domów pod względem stanu ubóstwa i moralnego prowadzenia się kandydatki wydane, a co do konduity przez władzę policyjną sprawdzone i poświadczone. 3) Metrykę urodzenia na dowód, że kandydatka nie ma mniéj nad lat 16 ani więcéj nad 25 wieku skończonych. Uprzedza się w końcu że wyposażenie to nie zaraz za przyznaniem wypłaconem będzie, lecz ulokowanem zostanie w banku polskiem na procent na imie i na rzecz kandydatki której przyznane, a wyposażona tylko procent od summy posagowéj pobierać będzie z banku, licząc od dnia 5 (17) października r. b. aż do dojścia do pełnoletności, sama w assystencji opieki prawnéj, kapitał zaś dopiero wtenczas będzie mogła odebrać, gdy złoży magistratowi dowód pójscia za mąż lub skończenia lat 25 wieku pomimo nie pójścia za mąż, a w razie śmierci przed dostąpieniem tych warunków, lecz po przyznaniu wyposażenia nastąpionéj, wyposażenie to przejdzie na rzecz wylegitymowanych spadkobierców wyposażonéj. Warszawa 5 (17) września 1856 r.—Prezydent, rzecz. radca stanu, *Andrault*.—Za naczelnika kancelarji, *Szymanowski*.

— Z końcem r. 1855, wszystkich mieszkańców Rzymsko-Katolickiego wyznania, znajdowało się w Królestwie 3,607,313. Z tych płci męzkiéj jest 1,724,164, płci żeńskiéj 1,883,149. W téj liczbie było nowo-narodzonych 133,164 (płci męzkiéj 63,816, płci żeńskiéj 69,348). Umarło 212,094, (płci męzkiéj 110,796, żeńskiéj 101,298). U Spowiedzi i Komunji było 2,592,430; ślubów zawarto 32,295, chrztów dopełniono 129,152.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 38. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 43. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 58. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 kop. 58. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15 1/2.— Kupon Obl. rs. 1 k. 86 2/3. Listów zastaw. k. 14 1/3.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. 16 2/3.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 24 Sierpnia (5 Września) 1856 r.

W jednéj z ostatnich mych korrespondencji mówiłem o portach naszego miasta, których, jak wam wiadomo, jest dwa; jeden zwany zagranicznym, podlegający kwarantannie, drugi praktyczny czyli rządowy, do którego wchodzą okręta zagraniczne po wytrzymaniu kwarantanny i wszystkie inne komunikujące się z brzegami krajowemi. Celem moim jest dziś obeznać was w części z żeglugą przybrzeżną naszego portu, zdając wam sprawę z kilkoletnich jéj czynności.

Najznaczniejszy handel przybrzeżny jest z Chersonem, dokąd Dnieprem spławiają z odległych leśnych prowincji, drzewo budowlane różnego rodzaju; z Brańska spławiają klepkę balarską, szkło, żelazo, krédę, pieńkę, wełnę mytą już w zakładach Chersońskich, których jest 10; biegiem Dniepru przybywa do Chersonu znaczna ilość ziarna, które przeładowują na okręta większego rozmiaru do Odessy.

Stan przybrzeżnéj żeglugi na morzu Czarném, jest nader opłakany i rzadko który z tych statków zyskuje świadectwo upoważniające go do ubezpieczenia, nieporządek bowiem jest główną ich cechą, a wiara w wiadomości żeglarskie szyprów zbyt mała, chociaż prawo wymaga, aby każdy z nich majtkowie byli ludźmi specjalnemi, upoważnionemi patentami. Na ten przedmiot jest nawet, w Chersonie, szkoła dla handlowéj marynarki, kosztem rządu ustanowiona. Książę Worońcow w czasie administrowania Nowo-rossyjskim krajem, ustanowił osobną klassę, tak nazwanych wolnych majtków. Każdy młody człowiek, mieszczanin z nadbrzeżnych prowincji, wstępował dobrowolnie do służby morskiéj CESARSKIÉJ, po wysłużeniu lat siedmiu otrzymywał uwolnienie zupełne, z obowiązkiem służenia do późnych lat na okrętach kupieckich za cenę umówioną. Celem tego postanowienia było pomnożenie w nadmorskich prowincjach praktycznych marynarzy.

Kompanje assekuracyjne wodne, których przed czasem mieliśmy cztery, a dziś żadnéj nie mamy, poniosły znaczne straty na assekurowaniu okrętów przybrzeżnych, lub ich ładunków, padając ofiarą swych własnych urzędników. Każda bowiem kompanja ma swego biegłego, który daje świadectwo o każdym okręcie zasługującym lub nie na assekurację. Urzędnik ten nie zawsze odznacza się sumiennością i często wydaje świadectwo fałszywe, otrzymawszy wynagrodzenie od kapitana lub właściciela; takowe świadectwo, przedstawione kantorowi assekuracyjnemu, nie podlega już żadnéj wątpliwości i otrzymuje pożądany skutek. Aczkolwiek późno, przekonano się wreszcie o istniejących nadużyciach i postanowiono nie przyjmować do assekuracji okrętów przybrzeżnych, ani

---

KILKANAŚCIE DNI

w Powiecie Opoczyńskim.

JAKO PRZYCZYNEK DO PODRÓŻY ARCHEOLOGICZNEJ PO KRAJU.

(Ciąg dalszy).

Skończywszy sprawę co do pochodzenia i nazwiska naszego Piotra, przystępujemy teraz do działań jego historycznych. Ponieważ upadł rodowód duński, wypada zatem iż cały początek jego życia przez kronikarzy naszych podany, jest sobie piękną bajeczką. Urodzony bowiem w Polsce nie mógł przybyć z Danji, ani przez nikogo w dziewosłęby wysłanym, tem mniej żenić się tak podstępnym sposobem. Że zaś żył za potężnego i bardzo światłego monarchy, a pochodził z możnego domu, więc wśród nieustannych i szczęśliwych wojen, mógł w rycerstwie odznaczyć się, wnet też walecznością, nauką, przytem nieposplitą urodą, uzyskał łaskę i przychylność Bolesława Krzywoustego. Jakie jednak były początki jego zawodu, trudno nam dotąd dla braku źródeł opowiedzieć. To tylko pewna, iż stał już na czele wojska kiedy się podjął owéj awanturniczéj wyprawy na księcia Wołodara. Wyprawa ta, podług ówczesnego sposobu widzenia rzeczy pomyślana i wykonana, rzeczywiście miała miejsce, chociaż jéj szczegóły niekoniecznie mogą być prawdziwe. Dają o niéj świadectwo miejscowi współcześni ruscy kronikarze, jakkolwiek krotko tylko wzmiankują, ale któż chętnie nad niepomyślnością krajową się rozszerza. Za to piszą o tem obszerniéj swoi, jako biskup Mateusz przyjaciel i domownik Piotra, kontynuator jego Kadłubek, oraz współczesny bezimienny życiopisarz S. Ottona, a za nimi wszyscy z rozmaitemi przydatkami powtórzyli. Długosz tylko znowu i ten wypadek pomieszał, robiąc z niego dwa wydarzenia, co już Naruszewicz dokładnie sprostował.

Czy porwanie księcia przemyślskiego, w każdym razie w dzisiejszém pojęciu, nie zaszczytne dla wykonawcy, stało się na łowach, jak mówi Mateusz, czyli też w zamku przy uczcie, jak chcą inni, lub w boju na otwartem polu, spierać się o to nie ma potrzeby. Dość, że okup Wołodara tak ogromne summy kosztował, (utrzymują niektórzy że 20,000 grzywien srebra), gdy podług zdania Latopisców, od tego cała Ruś zubożała, które to zdanie i nasz Kadłubek potwierdza. Skarby te miały dostać się Piotrowi i były głównem źródłem jego niezmiernych bogactw. Czy jednak był wtedy nadto obdarzony córką uwięzionego księcia, na to dowodów nie ma. Ale prawdą jest, że był powinowatym Bolesława przez swoją żonę, i że ta miała imię Marji. Lecz czy ona była księżniczką ruską, jak chce Boguфał, córką Wołodara podług Naruszewicza, Jaropełka według Worbsa i stryjeczną siostrą pierwszéj żony Krzywoustego, rowniez czy żona ta była pierwszą, a drugą znowuż Marja księżniczka francuzka, którą odszukał Klose w dawnych archiwach Szląska, zostanie to w kwestji dopóty, dopóki dokładne rodowody książąt ruskich wątpliwości nie rozwiążą.

Cóżkolwiekbądź tak szczęśliwy obrót sprawy z księciem Wołodarem, mógł zjednać Piotrowi łaskę monarszą, jeżeli jéj poprzednio już nie miał. Wiadomo bowiem iż przez cały ciąg panowania Bolesława Krzywoustego, był on jego prawą ręką, w obozie, radzie i rządach. Dodajmy iż na to pod każdym względem zasługiwał, że był równie walecznym jak uczonym i wymownym. Nie mógł więc Bolesław lepszego wyboru uczynić, powierzając takiemu człowiekowi zarząd prowincji Kaliskiéj i Kruszwickiéj, a następnie i wielkorządztwo całego Szląska. Przy takiéj władzy i majątku, Piotr który był jednym

też ich ładunków, a to między innemi z następujących powodów. Kapitanowie tych statków w podróżach swych zwykle trzymają się brzegu; okręt zaskoczony burzą zaczyna od wyrzucenia części ładunku w morze, a potém z pomyślnym wiatrem puszcza się na brzeg, osada zwykle uchodzi, zostawiając okręt i ładunek na pastwę falom, a dopełniwszy przepisanego prawidła, *proba di fortuna*, stwierdziwszy je przysięgą, odsyła kupcowi, a sam szuka pociechy w kwaterce wódki lub szklance wina. Często się zdarza że przeciwny wiatr odpycha okręt nieuszkodzony, który bez ekwipażu, miotany wiatrem, wpada w ręce bieglejszych marynarzy, którym prawo oddaje na własność połowę ładunku za ocalenie okrętu.

Z temi wszystkiemi jednak niedogodnościami, żegluga przybrzeżna jest nam wielce użyteczną; za jéj pomocą otrzymujemy z Donu sybirskie żelazo, rybę soloną, węgiel ziemny; sól z Krymskich jezior, drzewo budowlowe z Chersonu, opałowe z Majak i wiele innych towarów, produktów krajowych, które tu wyliczyć trudno. W roku 1849 przybyło do portu naszego statków przybrzeżnych 866; — w 1850, 847; — w 1851, 924; — w 1852, 1279; — w 1853, 1688;— w 1854, 52;— w 1855, żadnego nie było z przyczyny blokady;—a w 1856, do dnia dzisiejszego około 300. Zazwyczaj Cherson wszystkie prawie swe zboża wysyła do Odessy; jednak dwie liche przystanie Goła i Hłubokie, położone niedaleko Chersonu, przy samém ujściu Dniepru do limanu Dnieprowego, często podryw naszemu portowi robią, bo w czasie wielkiego ruchu handlowego, okręta zagraniczne mniejszego rozmiaru tam się udają dla przyjęcia ładunku. Bardzo mało, w tym roku, przybyło do Chersonu spławów z drzewem, co się przyczyniło do zwiększenia jego ceny, do wysokości dotąd nie praktykowanéj. Kłodę sosnową 8 sążni długości, 6 werszków grubości w cieńszym końcu, płacono dawniéj rs. 8 do 10, dziś rs. 20 do 22; deskę zwykłą 3 sążnie długości, 1 werszek grubości, $\frac{1}{2}$ arszyna szerokości, płacono dawniéj kop. 50 do 60, dziś rs. 1 kop. 25; klepka balarska, którą dawniéj płacono od rs. 40 do 60 za sto, dziś rs. 80 do 100 za sto. Przygotowywanie drzewa do spławu zabiera dość czasu i zazwyczaj ukończonem bywa przed tajeniem lodów; ostatniéj zimy spekulanci leśni wyrachowując niepewność żeglugi po Dnieprze znajdującym się prawie w samym teatrze wojny, niechcieli ryzykować swego towaru, zawiedli się jednak nie mało, bo potrzeba okazała się nader wielka, a już było po niewczasie. Zazwyczaj handel leśny w Chersonie opierał się na kredycie prawie rocznym; w roku bieżącym, z przyczyny gwałtownych potrzeb, nie mogących być zaspokojonemi, bo bark i tratew z drzewem przybywało bardzo nie wiele, przedawano na gotowy grosz z ogromnym zarobkiem. Spławianie lasów i innych produktów Dnieprem z odległych prowincji nie może mieć miejsca, jak tylko raz jeden do roku, z biegiem wód wiośnianych. Progi Dnieprowe, *Porohy*, są temu jedyną przyczyną. Po niżéj porohów Dniepr aż do ujścia swego do morza w przestrzeni 500 werst, jest głęboki, i przedstawia największe bezpieczeństwo. Ujście tylko rzeki do limanu Dnieprowego jest trochę zasypane piaskiem, skutkiem czego większego rozmiaru okręty wchodzić doń nie mogą.

Ale z Dniepru wróćmy na targ nasz zbożowy i zobaczmy się co się też na nim dzieje. Temi ostatniemi dniami, wiadomości z Anglji donoszące o chorobie kartofli, ożywiły bardzo nasz targ, kupowano najwięcéj kukurydzę, któréj cena doszła od $5\frac{1}{2}$ rs. za czetw. do rs. kop. 10, zakupiono jéj około 60,000 czetw., i dziś za pozostające partje onéj w pierwszym ręku żądają rs. 6 k. 25. Cena pszenicy od rsr. $10\frac{1}{2}$ do 12 za czetw.; lepszych gatunków wysokiéj wagi nie ma zupełnie, i za najlepszą uważana dziś jest pszenica wagi 9 pudów 35 funtów. Dowozu z kraju nie ma prawie żadnego, zapas bardzo lichy, a okrętów massa w porcie, co każe się spodziewać, że ceny zbóż nie spadną, a nolisy nie podniosą się tak prędko.

Żyto płacą na październik rs. 6 kop. 50 za czetwert, jęczmień rs. 4 kop. 25 za czetw., tych ostatnich zbóż zupełnie nie ma na targu. Ceny te aczkolwiek wysokie nie wyrównywają jednak cenom na Podolu i Ukrainie istniejącym, zkąd donoszą nam, że pszenicę płacą na miejscu rs. 5 do 6 za korzeć, a żyto 4 rs, za korzec. Zapewne tamtejsi spekulanci nie stosują się do cen Odeskich, i nie mają zamiaru na naszym targu spekulować, a inne mają widoki.

Sierpnia 11 (23) przybył do naszego miasta Mehmed Kepresli poseł turecki, jadący do Moskwy na koronację. Przybył on z licznym orszakiem na fregacie tureckiéj Fejri-Bachri, kapitan Achia-Béj. Ponieważ mu zaliczono 48 godzin podróży, więc dwa dni siedział w kwarantannie, poczem wszedł do miasta, przy licznych wystrzałach, którem go salutowała fregata turecka. Drugich 48 godzin gościł w naszym mieście, i udał się w dalszą podróż do Moskwy.

Poczynają się już rozjeżdżać obywatele Podola i Ukrainy, którzy tu u nas od maja bawili, spodziewamy się jednak, że wkrótce na dłużéj niektórzy powrócą do nas. *X. Z.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 3 Września. Bil o armji, bez zawarowania w przedmiocie Kanzas, został większością 101 głosów przeciw 28 przyjęty. (Tak więc armja będzie mogła i nadal używaną być do wprowadzenia przemocą niewolnictwa w Kanzas. Tym sposobem właściciele niewolników w południowych stanach, i senat, co prawie jedno znaczy, odnieśli znowu po uporczywéj walce zwycięztwo nad Izbą reprezentantów i bronionemi w niéj interesami niechcących niewolnictwa stanów północnych).

Zamordowanie konsula amerykańskiego w Nicaragua potwierdza się.

Mniemają, że w Kanzas przyjdzie wkrótce do krwawych starć między stronnikami i przeciwnikami niewolnictwa.

Deputacja z Kanzas otrzymała od prezydenta Pierce zapewnienie niedopuszczenia żadnego najścia, a nadto pomocy siły zbrojnéj do utrzymania praw terrytorjalnych.

W dniu 28 sierpnia w St. Tomas (wyspa duńska w Indjach zachodnich), miało miejsce silne trzęsienie ziemi. Kilka domów zawaliło się, ale straty w ludziach nie było.

Wiedeń 15 Września. Poseł austrjacki w Paryżu, baron von Hübner, przybył do Brindisi, widać zatem, że jednak pomimo zaprzeczeń rozmaitych dzienników udaje się do Neapolu.

Paryż 15 Września. Dzisiejszy *Constitutionel* donosi, że poseł pruski hrabia Hatzfeld z małżonką, wyjechał wczoraj do Biarritz.

Madryt 13 Września. Biega pogłoska, iż rząd zamierza znieść sekwestr położony na dobra królowéj Krystyny.

Według najwiarogodniejszych zeznań nie można już powątpiewać, że nowa ustawa wkrótce ogłoszoną zostanie. Będzie to ustawa z roku 1845 z małym dodatkiem, który koronie i swobodom publicznym wzajemne rękojmie nadaje.

Uregulowanie granic między Hiszpanją i Portugalją jest ukończonem i wkrótce postawione zo staną słupy graniczne.

Hannower 14 Września. Ostatni numer zbioru praw zawiera prawo tyczące się zmiany § 171 ustawy krajowéj z dnia 6 sierpnia 1846 roku, tudzież postanowienie królewskie w przedmiocie reformy Rady stanu. (*Pr. St. Anz.*)

A M E R Y K A.

Czytamy w *Courier du Etats Unis:*

Otrzymaliśmy z New-Orleans depeszę telegraficzną następującą, ale któréj wierzyć nie możemy:

Prywatny list z Grenady 13go b. m. donosi, że p. Livingston konsul Stanów Zjednoczonych w Leonie, został rozstrzelany w odwet za śmierć pułkownika Salizar rozstrzelanego przez Walkera.

Apleton Oahsemth został mianowany ministrem z Nicaragua w Washington. Rząd ogłosił postanowienie upoważniające do zaciągnięcia pożyczki 2,000,000 dolarów pod liberalnemi warunkami. Ale gdzie znaleźć chcącego pożyczyć. Nowy ambasador, następca ojca Vigil, jest młodym komisantem jednego sklepu w Grenadzie, który z powodu słabości zdrowia przymuszony opuścić tę posadę, zdecydował się przyjąć obowiązki ambasadora dla honoru i miłości sprawy. Ubóstwo skarbu Walkera, nie pozwala mu płacić żadnego żołdu, w armji oficerowie nawet przestali już otrzymywać tygodniowe zaliczenia na pranie i wódkę, co dotąd stanowiło ich całą pensję. (*Le Nord.*)

— Potwierdza się że z San Salvador i Guatimala wojsko pod dowództwem jenerała Cahanano wkroczyło do Nicaragua i opanowało Leon. Pułkownik Salizar i wielu krajowców zostali rozstrzelani z powodu zdrady przeciw rządowi Walkera i papiery znalezione przy pułkowniku Salizar, skłonić miały Walkera do cofnięcia exequatur konsulowi angielskiemu w Leonie. Za rozstrzelanie puł-

---

z największych ludzi swego wieku i wyprzedzał o wiele ówczesne pojęcia, przedewszystkim najczynniéj zajął się sprawami kościołów, wiedząc iż postęp i pomyślność kraju zależały od rozszerzenia wpływu religji i duchowieństwa mającego w swych rękach ówczesną oświatę, i ogromne znaczenie w kraju. Całe zatem potężne swoje starania i wielkie bogactwa obracał na wznoszenie zakładów pobożnych i kościołów których wówczas w Polsce jeszcze brakowało, oraz na sprowadzanie nauki i światło roznoszących zakonników. Że ta jego gorliwość miała na celu jedynie rozkrzewienie religji i wiary świętéj, a tem samem zyskanie dla siebie najznakomitszego stronnictwa, mamy dowód w drukowanym u Bielowskiego liście Mateusza biskupa krakowskiego, który wraz z Piotrem pisał do Ś. Bernarda, aby do Polski przybył dla nawracania sąsiednich pogan. Być jednak może, iż na to działanie wpłynęły wyrzuty sumienia, z powodu złamanéj wiary, i krzywoprzysięztwa, że chęć oczyszczenia się z grzechów był celem podróży jego do Rzymu, a budowa tylu kościołów powiększonem wypełnieniem naznaczonéj kary. Temu wszystkiemu zaprzeczać zupełnie nie możemy, gdyż taką daje przyczynę współczesny Benedyktyn imieniem Ortlieb z klasztoru Zwifelden, który był w Polsce około roku 1140 i po powrocie podróż swoją opisał. Jakkolwiek wiemy co to są opisy krajów i ludzi zwidzanych przez cudzoziemców, jak łatwo obcy może zapomnieć się lub błędne mieć o czem podanie, wszelako tym razem nie można Ortliebowi zupełnéj odmówić wiary. Wyraźnie powiada on, iż poznał wtedy znakomitego polaka Piotra, który wybudował 70 i więcéj kościołów, ponieważ mu papież dla zmazania grzechów za karę w ten sposób rozkazał bogactwa swoje użyć i rozdzielić. Grzechami zaś jego miało być podstępne ożenienie się z księżniczką ruską, którą on dla kogo innego miał otrzymać, oraz chytry postępek z księciem Wołodarem któremu zaprzysiągłszy wiarę, potem ją niegodnie złamał.

Nie tu miejsce do rozbioru szczegółów innych wyrażeń tego podania, które w rocznikach klasztoru Zwifelden wydanych w r. 1698 przez Arseniego Sulgera, przyszły bijograf łatwo znajdzie i prawdę od fałszu oddzieli.

Widzimy zatem iż główny fakt przyczyny budowania tylu kościołów przez Piotra, może być prawdziwym, jakkolwiek żaden ze współczesnych krajowych kronikarzy o tem nie wspomina; tak jak jest niewątpliwa ilość wzniesionych przez niego świątyń, chociaż mogły one być małe, nie koniecznie wszystkie murowane, albo tylko przez niego założone, uposażone wreszcie przez rodzinę ukończone i t. p. Nie jeden z tych kościołów może dopiero w następnych wiekach przez Duninów był wybudowany, wiemy bowiem iż ta bogata a zwykle wielce pobożna familja, znaczną ich liczbę i późniéj w różnych stronach Polski budowała.

Trzeba było szczególnego nieszczęścia iż kronikarze nasi, nie byli tym zadowoleni, i chcąc koniecznie cudowniejszym sposobem źródło bogactw Piotra oraz użycie tychże na korzyść kościelną wytłumaczyć, nie troszcząc się o chronologję, wynaleźli w historji Duńskiéj całą ową powieść o nabytych przez niego skarbach, śmierci króla Eryka, podskarbiostwie ojca, wyprawie do Danji, przewiezieniu ukrytych skarbów do Polski i t. d. Co wszystko pokazało się, iż na karb jego pochodzenia z Danji było wymyślonem. Jakim sposobem ta bajka powstała, kto pierwszy ją utworzył, wyjaśnili ostatecznie w jednym czasie nasz Naruszewicz w Historji Polskiéj i Klose w szacownych swych listach o Wrocławiu. Nic jaśniejszego iż wypadek którego podobieństwo mogło mieć miejsce w Danji o sto kilkadziesiąt lat późniéj, nie był czem innym jak od początku do końca usnutym na fan-

DODATEK.

kownika Salizar, stronnicy Rivasa zamordowali konsula Stanów Zjednoczonych w Leonie, p. Livingston.

— Rząd w Buenos-Ayres postanowił, że wychodcy z Europy do téj rzeczypospolitéj, mają od swoich konsulów otrzymywać bezpłatne paszporty. Ci ostatni którzy dotąd od każdego paszportu pobierali po jednym hiszpańskim talarze, otrzymywać będą tę samą opłatę ze skarbu. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Września. Trzy kwestje zajmują obecnie gabinet wiedeński, to jest: rozdzielenie lub złączenie w jedno państwo Księztw Naddunajskich; grożące co chwila nieprzyjacielskie kroki w Czarnogórze, i trudności zachodzące między królem Ferdynandem neapolitańskim i dwoma wielkiemi mocarstwami zachodniemi. Ta ostatnia sprawa jest bez zaprzeczenia najgorętszą i najniebezpieczniejszą ze trzech, wymaga ona prędkiego załatwienia, i Austrja jest w niéj niejako bezpośrednio interesowana.

Jak dotąd, zawsze Anglja zdająca się pamiętać dawne niechęci, nalega najbardziéj na nasz gabinet aby jak najenergiczniéj użył swego wpływu i uprzejmych usług dla skłonienia króla neapolitańskiego do słusznych i rozsądnych ustąpień mogących zaspokoić potrzeby moralne jego poddanych i uspokoić opinję publiczną w innych państwach włoskich. Ale jeśli mamy wierzyć wiadomościom udzielonym z Neapolu, gabinet ma mało bardzo podobieństwa znalezienia dobrego przyjęcia swoich przyjacielskich rad, ze strony króla, którego uporczywy charakter poszedł w przysłowie nawet w Austrji.

Osoby uważające się tu za dobrze zawiadomione, utrzymują, że argument użyty względem Austrji przez króla Ferdynanda, żąda od naszego Cesarza aby mu dał przykład liberalnych ustąpień dla swoich poddanych włoskich.

Rząd neapolitański mógłby następnie naśladować ten przykład, tem chętniéj, że to postępowanie nie mogłoby uważanem być z jego strony za znak słabości, albo obawy środków przymuszających, o których w ostatnich czasach nie raz mówiono.

Nie można zaprzeczać, że pod względem ulepszeń jakiebyśmy powinni zaprowadzić w stanie ludności lombardzko-weneckiéj, jesteśmy w takiém samem położeniu względem Sardynji jak król neapolitański względem Francji i Anglji.

Jeśliby kiedy przyszła naszemu rządowi myśl uposażenia prowincji naszych włoskich instytucjami parlamentowemi, teraźniejsza chwila byłaby bardzo źle wybraną do urzeczywistnienia téj myśli, bo najprzód uchodzilibyśmy w oczach Europy za ustępujących przymusowo naciskowi ludowemu, a nadto wyobraźnia włoska zawsze gotowa rozpalić się, niewątpliwie przypisywałaby rządowi piemonckiemu całą zasługę ustąpień, które nasz rząd w danym razie będzie mógł uczynić zupełnie dobrowolnie swoim poddanym lombardzko-weneckim.

Te uwagi powinny dać pojąć czytelnikom wyjątkowe położenie w jakiém Austrja znajduje się, w skutku nieporozumień które powstały między królem neapolitańskim i dwoma mocarstwami zachodniemi. (*Journal des Débats*).

F R A N C J A.

Paryż 12 Września. Mówią o niejakiéj agitacji między członkami rodziny Orleańskiéj i jéj stronnikami. Książe Montmorency i p. Marmier, udali się do wdowy Ludwika Filipa. Książe Nemours ma podróżować w Niemczech i odwiedzić hr. Chambord. Mówią także o podróży hr. Paryzkiego i jego młodszego brata księcia Chartres do Szkocji. Nie wiadomo czy wyjazd pp. Thiers, Montalivet i jenerała Tresel do Anglji, nie ma jakiego związku z tą wycieczką. Hrabia Paryzki uorganizował podobno swój dwór wojskowy. Jego dawny ochmistrz jenerał Trezel wybrał oficerów mających pełnić służbę przy osobie tego księcia.

— *Courrier de Bayonne* z dnia 11go b. m., zawiera następujące szczegóły pobytu Cesarstwa Ichmość w Biarritz.

Ksiądz de Salinis, arcy-biskup z Auch, udał się do téj rezydencji dla złożenia swego uszanowania Cesarstwu Ichmość. Przybywszy w zeszły wtorek o godzinie drugiéj do p. Marignac w Bayonnie, prałat ten udał się dziś z rana do Biarritz. Śniadał u Cesarstwa Ichmość w Villa Eugenie, a po południu powrócił do Bayonny, udając się do Eaux-Bonnes.

W nocy z zeszłéj soboty na niedzielę Biarritz tak bardzo było przepełnione ludźmi, że w braku mieszkań mnóstwo osób przepędziło noc w powozach. W dniu sobotnim Cesarstwo Ichmość udali się na przechadzkę do Roche Percée. Tam ich deszcz zaskoczył i natychmiast wiele osób pospieszyło z ofiarowaniem swoich parasoli. Cesarz i Cesarzowa podziękowali im i wrócili do Villa Eugenja dobrze zmoczeni. Mówią że Cesarz zamierza opuścić Biarritz w dniu 6tym października.

Zdarzył się przypadek z powozem którym sama Cesarzowa powoziła. Zajeżdżając do zamku, zaczepiła kołem o bramę, ale nic się nie stało niepomyślnego.

Książe Adalbert bawarski i infantka Amelja siostra króla hiszpańskiego, jego młoda małżonka, odbyła uroczysty wjazd do Bayonny dziś o godzinie pierwszéj po południu w otwartym powozie. Z rozkazu Cesarza honory przepisane postanowieniem z dnia 24 messidor, XIIgo roku jako mające być oddawane książętom francuzkim, oddawane były księciu i księżnéj. O 250 kroków od bramy miasta, wzniesioną była estrada. Mer i adjunkci oczekiwali tam na Ich Książęce Wysokości, dla poprowadzenia ich do przygotowanego dla nich mieszkania. Księztwo Ichmość wjechali do miasta w towarzystwie p. prefekta, podprefekta, pp. jenerałów dywizji i brygady i pp. mera i adjunktów miasta. którzy wszyscy czekali na nich przy bramie w urzędowych mundurach. Dwa szwadrony 10go pułku strzelców eskortowały powóz, a dwa bataljony 35go tworzyły szpaler, podczas gdy działa cytadeli grzmiały salwę.

Dziś o godzinie w pół do piątéj książe Adalbert bawarski i infantka Amelja, wyjechali do Biarritz, gdzie na nich czekali Cesarstwo Ichmość. Jechali oni powozem dworskim zaprzężonym w cztery konie z dwoma pocztyljonami, poprzedzeni przez jednego pikera, mając za sobą dwóch domowników w liberji. (*Le Nord*).

H I S Z P A N J A.

— Wiadomości z Hiszpanji codziennie donoszą o ważnych ulepszeniach w położeniu skarbu. Wszędzie ściąganie podatków odbywa się z łatwością. Dochody jego w prowincjach aragońskich przeszły wszelkie nadzieje rządu. *Epoca* widzi w tem dowód patrjotyzmu i rozsądku tych ludności a zarazem pomyślnego stanu prowincji.

Donoszą, że w skutku środka już zdecydowanego, procenta od długu państwa płacone będą od dnia 1 stycznia bez potrzeby zapowiedzenia wypłat i jedynie na proste przedstawienie kuponów, jak to dzieje się we Francji i wszystkich krajach Europy. To dowodzi, że pan minister skarbu ufa że potrafi w przyszłym roku przywrócić najzupełniéj równowagę między dochodami i wydatkami.

W czasie swego pobytu w Madrycie, książe bawarski rozdał liczne jałmużny i przed wyjazdem zostawił pewnéj zaufanéj osobie znaczną summę do rozdania między ubogie rodziny które podawały do niego prośby o wsparcie. J. K. W. infantka Amelja rozdała wspaniałe podarunki w pięknych klejnotach osobom wyższego stopnia.

Jenerał Prim i pp. Ulloa i Figuerola, przybyli do Madrytu. Jenerał Zavala oczekiwany jest co chwila. (*Le Nord*).

N I E M C Y.

Hanower 10 Września. Proklamacja królewska donosi dziś mieszkańcom królestwa, że gdy uporczywa opozycja niepodobném uczyniła wszelkie porozumienie się między rządem i reprezentacją narodową, Król z mocy najwyższéj władzy monarszéj którą otrzymał w spadku po swoich przodkach, usuwa i znosi wszelkie rozporządzenia finansowe objęte w konstytucji 1849 r., zastępuje takowe odpowiedniemi przepisami konstytucji 1840 i summę roczną listy cywilnéj podnosi do 600,000 talarów.

Przewidywaliśmy że odroczenie posiedzeń sejmu jest wstępem do nader ważnych kroków.

Nie będziemy wznawiali uwag nad tą walką głuchą i wytrwałą, przez którą stronnictwo bezrządu starało się wszelkiemi sposobami przeszkodzić działaniu rządu. Gdybyśmy chcieli pisać historję ostatnich posiedzeń naszéj drugiéj izby, moglibyśmy zachowując najściślejszą prawdę, poprzestać na téj krótkiéj treści: Każde posiedzenie izby, każde zebranie się komissji, niezmiennie kończyło się na odrzuceniu każdego projektu prawa, każdego środka choćby najgwałtowniéj potrzebnego, jak tylko takowy przedstawiony został przez ministrów. Jest to istotnie ważna nowa stronnica do historji rządów reprezentacyjnych. (*Le Nord*).

S Z W E C J A.

Chrystyanja 9 Września. Książe Napoleon wspólnie z księciem następcą tronu i vice-królem

---

tazji fałszem. Dziwną więc jest rzeczą, dla czego obaj ci uczeni, a następnie Bandtke w swoich Analektach i Worbs w archiwum historji szląskiéj zadawali sobie jeszcze tyle pracy, w wyszukaniu innego tłómaczenia tego faktu. I jak gdyby nie śmieli przyznać prostym wymysłem, szukali analogji to w historji Obotrytów, w Meklemburgji, lub w innych dziejach słowiańskich. Tak im snadź imponowała powaga podania przez tyle wieków i przez tylu poważnych historyków powtarzanego! A przecież wierutna to baśń, tak dobrze, jak pochodzenie naszego Piotra z Danji, i kto wie czy właśnie to ostatnie pierwszą myśl do jéj utworzenia nie podało. Kronikarz bowiem mając podobny rodowód, łatwo znalazł w pierwszéj lepszéj kronice duńskiéj powiastkę, którą mógł do niego zastosować, a inni bezpiecznie, nie zaglądając do historji powtórzyli, dodając co tam brakowało, jak to uczynił Długosz a za nim Benedykt kustosz poznański.

Jeżeli zatem nie zaprzeczamy powodu nabożnych spraw i uczynków przez Piotra przedsiębranych, to mamy także dowody iż równie znakomite były działania jego i we świeckich rzeczach. Nie możemy wątpić iż nie tylko kościoły ale i inne budowle wielki ten człowiek musiał wznosić, chociaż o nich tylko szczupłe zabytki nie wiele podań zostało. Wiemy już iż on pierwszy zwrócił uwagę na drogi publiczne, ułatwił komunikacje wewnątrz kraju, i zaprowadził porządek w administracji. Gdy jako wielkorządca Kaliski i Kruszwicki częste odbywał podróże z jednego z tych miast do drugiego, kazał tę drogę wymierzyć i na saméj połowie która w mieście Koninie wypadała, postawił słup kamienny z napisem łacińskim dotąd tamże się znajdującym. Pomnik ten nie był wcale słupem milowym, ani zabytkiem sztuki indyjskiéj, jak utrzymywał Komarnicki, lecz pamiątką jego starań i zarządów. Albowiem mądrość, roztropność i sprawiedliwość, każdy krok jego cechowała, a przy tem był miłosiernym i nadzwyczajnie ludzkim dla biednych. Tak piszą o nim współcześni jednozgodnie i tak być niezawodnie musiało. — Przy tem wszystkim nasz Piotr był jeszcze uczonym i pisarzem dziejów swego czasu. Mowa miana przez niego w senacie, jak ją przytacza biskup Mateusz, pełna duchownéj i świeckiéj erudycji jest niezawodnie jego własnego utworu. Dzieje zaś czyli pamiętniki przez niego skreślone, znane były jeszcze w XIII wieku Bogufałowi który z nich korzystał i w swojéj kronice przytoczył.

Że taki mąż posiadał stateczne zaufanie Bolesława i we wszystkich osobistych jego interesach brał udział, łatwo można temu wierzyć. I książe miał także ciężkie grzechy do odpuszczenia i jemu sumienie wyrzucało śmierć własnego brata Zbigneiwa, którego stracić rozkazał, i on dla zaspokojenia wewnętrznego głosu odbywał pielgrzymki do miejsc świętych do S. Idziego i do grobu Sgo Stefana w Węgrzech (a nie do Francji jak mylnie podał Długosz), oraz do grobu Sgo Wojciecha do Gniezna. We wszystkich tych podróżach towarzyszył mu Piotr. Może też to one były powodem podania Ortlieba o podróży jego do Rzymu, pokucie za grzechy i t. d. Ktoż wie jaki był stosunek woli monarszéj w czynnościach Piotra i o ile interes zbawienia łączył się z dobrze zrozumianą polityką kraju?

To znowuż jest pewnem iż śmierć Bolesława Krzywoustego, podział kraju, a następnie wybuchłe zamieszki i niepokoje przerwały dobroczynne usiłowania Piotra i wplątały go w rozmaite nieszczęścia, które się najsmutniéj dla niego skończyły.

(*Dokończenie nastąpi*).

odbyli w dniu 3cim b. m. przejażdżkę przez Draunn do Kongsberg, a w dniu 5tym września przybyli tu z powrotem. Tegoż dnia późno wieczorem książę Napoleon opuścił naszą stolicę udając się korwetą *Reine Hortense* do Gothenburg i Sztokolmu. W przyszłą sobotę 13go b. m. odjeżdża ztąd vicekról i to jak słychać wprost do Kopenhagi.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

SZWAJCARJA.

Bern 13 Września. Według urzędowego raportu pułkownika Denzler i majora Girand, siła wojsk która stała pod ich rozkazami, wynosić miała 1760 ludzi.

Rada stanu w Neuchatel ze względu na ostatnie wypadki, zdecydowała, że wszelkie wexle w tym kantonie których termin przypadał między dniem 2 i 12 b. m., mają mieć przedłużony termin do 23 b. m., a te które były płatne między 10 i 20 b. m., zostaną także przedłużone o 10 dni. (*N. Pr. Ztg*)

— Dziennik *Pays* zawiera następujące historyczne szczegóły względem kantonu Neuchatel:

Kanton Neuchatel, liczący około 60,000 mieszkańców, którzy wyznają prawie wszyscy religję ewangelicką, był w XItym wieku, pod tytułem hrabstwa, własnością królestwa Burgundji. Pierwszym znanym władcą Neuchatelu był Ulrik de Fenis, którego potomstwo męzkie wygasło w r. 1458; księztwo więc przeszło do familji de Hochberg, następnie przez małżeństwo Joanny de Hochberg, do familji francuzkiéj książąt de Longueville, pochodzącéj od sławnego Dunois, syna naturalnego ks. Orleańskiego.

Dom de Longueville wygasł w 1707 w osobie Marji księżniczki de Nemours. Oddawna dom de Châlon, niegdyś feudalny cesarstwa Niemieckiego, który reprezentował wtedy Wilhelm III król angielski, odzywał się z prawami do księztwa Neuchatel. Po śmierci księżny de Nemours, Wilhelm zrzekł się praw swoich na rzecz Fryderyka Igo króla pruskiego, a decyzja najwyższego rządu neuszatelskiego, zapewniła temu monarsze posiadanie księztwa. Decyzję tę potwierdził w r. 1743 traktat Utrechtski i tym sposobem zamieniła się ona w prawo publiczne europejskie. Taki jest początek władzy króla pruskiego nad księztwem Neuchatel.

W roku 1806 ustąpione przez króla pruskiego Napoleonowi, który je przeznaczył marszałkowi Berthier, a w r. 1814 wróciło do dawniejszych władców. Wówczas było ono tylko sprzymierzone z kantonami szwajcarskiemi Bern, Fryburg, Soloturn i Lutzern, lecz od r. 1815 zostało ogłoszone jako kanton szwajcarski i stało się rzeczywiście częścią Związku szwajcarskiego. Od téj to chwili nastąpiły zawikłania, bo znalazły się tam trzy władze naprzeciw siebie: króla pruskiego, związku i rządu szczegółowego kantonu. Odtąd władza króla pruskiego stała się tylko nominalną, tak dalece, że minister pruski w Szwajcarji był tam uważany jako poseł obcego państwa, a nie jako reprezentant księcia neuszatelskiego. Wiadomo nawet, że w r. 1833 sejm związkowy zajął wojskiem kanton Neuchatelu i odsunął interwencję dyplomatyki pruskiéj, która ograniczyła się na ogłoszeniu protestacji.

W miesiącu marcu 1848 Szwajcarja zmieniła swoją ustawę, w skutku któréj Neuchatel ogłosił się niezależnym od władzy króla pruskiego. Legacja pruska ogłosiła wtedy, że wszelkie działania kantonu Neuchatel uważa za żadne i niemające żadnego skutku. Na zawiadomienie zaś władzy wykonawczéj związkowéj, gabinet berliński odpowiedział, że nowa ustawa Związku w niczem nieprzesądza praw króla pruskiego do Neuchatelu. Na to znowu rada federalna odpowiedziała, i cała kwestja na tem stanęła. Dopiero baron Manteuffel pełnomocnik króla pruskiego na kongres paryzki, wznowił tę kwestję na posiedzeniu kongresu 8 kwietnia 1856 r. Zauważywszy w protokule 22, że księztwo Neuchatel jest może »jedynym punktem w Europie, gdzie wbrew traktatom i temu co zostało formalnie uznane przez wielkie państwa, panuje władza rewolucyjna, która nieuznaje praw monarchy.« Pan Manteuffel zakończył wnioskiem, aby ta kwestja została wzięta pod rozwagę. Ale wniosku tego nie popierał.

(*Ami de la Religion*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Piszą z Ruszczuku 9go września: O bliskiem opuszczeniu terrytorjum Księztw Naddunajskich przez wojska austrjackie, nic tu dotąd na serjo nie słychać, a tém bardziéj nie widać żadnych przygotowań do podobnego kroku. O tém tylko mówią, że dwie dotąd w Księztwach stojące brygady jazdy austrjackiéj, wkrótce zgromadzą się w Bukareszcie dla odbycia wspólnych manewrów.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

WŁOCHY.

— Kiedy niedawno dzienniki angielskie atakowały system jaki Austrja utrzymuje we Włoszech, organa rządu austrjackiego odpowiedziały przypominając Anglji tę misję jaką oddawna wykonywała w Irlandji. Jeśli mamy wierzyć jednéj korrespondencji z Wiednia, Austrja w téj okoliczności podała broń sama na siebie, i król neapolitański użył na swoją obronę tego argumentu. Mówią, że na przedstawienia Austrji odpowiedział on radząc jéj aby sama uczyniła odpowiednie ustąpienia życzeniom swoich poddanych włoskich. Co się tyczy Anglji i Irlandji, argument ten jest bardzo słaby: najprzód Irlandja nie jest już dziś w tym stanie w jakim była dawniéj, daléj irlandczykom wolno myśléć, mówić, pisać, podawać petycje, zgromadzać się organizować bez żadnych tamowań swobodnego wykonywania praw cywilnych i politycznych. To anglicy mogą odpowiedzieć i odpowiadają. Niech tylko włochom dane będą te swobody jakie mają irlandczycy a zobaczymy jakie będą tego skutki. Nim to nastąpi nie możemy brać na serjo subtelności jakiemi Austrja i Neapol odziewają swoje noty, i przekonani jesteśmy, że ani jedna ani drugi nie mają ochoty wzajemnie siebie zwodzić.

— Czytamy w turyńskiéj *Gazette del Popolo:*

Osoby dobrze zawiadomione utrzymują, że rząd postanowił kazać zbudować sześć fregat szrubowych takiéj wielkości i siły jak *Vittorio-Emanuele*. Cztery zbudowane zostaną w naszych arsenałach, a dwie w Anglji. (*Jour. des Deb.*)

Turyn 9 Września. Dziennik *Bilancia* ogłosił wykaz podający liczbę wojska rzymskiego na 14,500 ludzi. *Risorgimento* powiada, że trzeba jeszcze niejedno odjąć od téj cyfry, a mianowicie od kompanji inwalidów i weteranów; według tego ostatniego dziennika, oto rzeczywisty skład armji papiezkiéj: Piechota krajowa dwa pułki 3,000 ludzi, piechota cudzoziemska dwa pułki 3,500 ludzi, batalion strzelców 700 ludzi, dwie baterje artylerji 200 ludzi, pułk dragonów 600 ludzi, razem 8,000, czyli 7,400 piechoty, 600 jazdy i dwanaście dział. Co do marynarki papiezkiéj, składa się ona z jednego tylko brygu o 12 działach, a który ma być przedany i rozbrojony i z dwóch małych paroplywów które tylko w dzień pełnią służbę a w nocy wracają do portu. (*Jour. des Déb.*)

— W tych dniach Rada prowincjalna (*congregazione provinciale*) w Brescia, wystąpiła do naczelnika w Lombardji p. v. Burger, z adresem, w którym jest mowa o materjalnem położeniu prowincji włoskich monarchji austrjackiéj. Według podań tego adresu, prowincja Brescia, któréj ludność dochodzi do 330,000 ludzi, ma majątek co do dochodów 12,240,000 lirów austrjackich. Na tych 12 miljonach dochodu ciąży według specjalnego wykazu rady prowincjalnéj, podatek i czynsz w ilości 13,310,000 lirów, a zatem o 1,062,000 więcéj podatków od wykazanego dochodu. Podpisani oświadczają, że najzupełniéj przekonani są o niezmiernéj ważności swego kroku i że żaden inny powód nie skłonił ich do tego, tylko uczucie powinności i własnéj godności. Dzienniki piemonckie roztrząsają na wszystkie strony ten adres i powszechna ciekawość oczekuje, czy i w jaki sposób rząd albo prasa urzędowa odpowie na ten dokument.

— Nad Riviera di Levante wychodztwo niezmiernie się powiększyło. W prowincji Chiavari w ciągu roku bieżącego wydano już 3000 paszportów emigracyjnych. Mnóstwo wsi i miast nawet stoi pustką i w wielu gminach komissja rekrutująca nie znalazła ani jednego człowieka. Większa część wychodców udaje się do Brazylji, Montevideo, Kalifornji, mniéj jest udających się do Stanów Zjednoczonych. Głównym powodem tego licznego wychodztwa jest grzybek *Oidium*. Ta okolica nie może uprawiać nic prawie prócz wina, dochodem z winnic tamtejszy rolnik pokrywa wszystkie swoje potrzeby. Tymczasem od kilku lat już ta szczególna słabość winorośli niweczy wszelkie wysilenia uprawy i wieśniacy gorzéj prawie stoją od żebraków. W tym roku kiedy wino w tych stronach tak obfity zbiór obiecywało, ożywiły się nieco nadzieje, ale gwałtowne wiatry syroko rozniosły swoim tchem jadowitym zabójcze *oidium* na ten szlachetny krzew i z rozpaczą wieśniacy opuszczają na zawsze ten kraj zniszczony zwodnym winogradem.

(*Gazeta Augsburgska*).

— Wielebni Ojcowie Miłosierdzia w Bordeaux otrzymali od jednego ze swoich braci, misjonarza w Chinach, następujący list, adresowany do księdza Cazeneuve.

List ten, mówi dziennik *La Guienne*, pisany był w Hong-Kong, ale nie ma daty.

Wielebny ojcze i przyjacielu!

Oto jeszcze jeden więcéj męczennik między członkami naszéj kochanéj kongregacji. W dniu 29 lutego 1856 roku. w prowincji Kuan-Si w Chinach, po okropnych cierpieniach p. Chapedelaine znajdujący się tam od dwóch lat, zamordowany został przez ścięcie głowy, na rozkaz mandaryna nienawidzącego Chrystusa i jego religję.

Głowa tego szczęśliwego męczennika odcięta od ciała, została powieszoną na gałęź drzewa; gromada dzieci długo bawiła się rzucaniem jéj. — Oby niebo zmieniło którego z tych małych prześladowców w nowego ś. Pawła.

Nie wiemy co się stało z resztą ciała męczennika, wyjąwszy wątroby i serca, które ci kanibali upiekli przez pół i zjedli, w przekonaniu, że przez to staną się nie przystępnemi wszelkiéj ranie. Jednemu chrześcjaninowi udało się schować i unieść głowę męczennika. Razem z tym ostatnim umęczeni zostali pewien młodzieniec nazwiskiem Laurent który niedawno chrzest przyjął i niewiasta dwudziestoletnia nazwiskiem Agnieszka.

Jakże zazdrości godny los tego szczęśliwego brata. Po dwóch latach misji odnieść tak piękną palmę. Za kilka miesięcy i ja udam się na scenę tryumfu. Ileż tu nędzy na tym świecie! Jestem jeszcze w Hong-Kong i dzięki Bogu miałem już nie mało prób, skosztowałem już nieco z kielicha goryczy, o którym boski nauczyciel uczy swoich przyjaciół; ale to nie pozbawiło mnie ani wesołości, ani odwagi.

Spodziewam się daléj puścić w moją drogę w miesiącu listopadzie.

Arnal, misjonarz w Chinach.

Przegląd literatury krajowéj.

Czas dodatek miesięczny. Zeszyt 2gi, 3ci, 4ty i 5ty

(Ciąg dalszy.) (*)

Kwestje ekonomiczne zbyt ważne zajęły miejsce w potrzebach i cywilizacji dzisiejszéj, żeby nawet pismo literaturze poświęcone pominąć je mogło. Słyszymy często powtarzane zarzuty przeciw spekulacyjnym i przemysłowym dążnościom naszego wieku, przeciw rozpowszechnieniu nauk technicznych i ekonomicznych, z ujmą dla daleko wyższych warunków życia ludzkiego, ze szkodą dla kształcenia klasycznego, pod którém tak pięknie wychowały się minione pokolenia. Bez wątpienia, zarzuty to najsprawiedliwsze, o ile wymierzone są przeciw wygórowanym nieraz przyroszczeniom ekonomicznéj nauki, przeciw zasklepieniu duszy w sferze potrzeb materjalnych i doczesnego zaspokojenia; wreszcie przeciw wyrozumowaniu i urzeczywistnieniu społeczeństwa na absolutnych zasadach nauki, tém samém kosmopolitycznych i nie uwzględniających należycie żywiołów narodowych i tradycyjnych. Nie można dosyć silnie powstawać przeciw złudzeniu, jakoby ekonomiczna nauka, rachunek i dobry byt powszechny zdołały wykształcić i uobyczaić społeczność; jest to przedewszystkiem sprawą mocno ugruntowanéj wiary, a w zakresie wiadomości ludzkich, dziejów i nauk klassycznych, na których dopiero opierając się gospodarstwo powszechne wzrostowi sprawiedliwości i piękna posłużyć może. Ale jeżeli żądza bogactw i użycia jest istotnie jednem z najwybitniejszych znamion naszego wieku, to zkądinąd byłoby niesprawiedliwością rozciągać ogólne potępienie do usiłowań, które są rozwinięciem powszedniego obowiązku, codziennéj i nieodzownéj pracy, do całości nauki, która bada warunki układu jéj najsprawiedliwszego i najkorzystniejszego, a tém samém zamożności krajowéj. Każdy téż lepiéj i spokojniéj zastanawiający się przyzna, że nauka ekonomiczna w *najlepszych* i *najpowszechniéj* przyjętych wypadkach swoich przychodzi do wniosków, które nietylko nie sprzeciwiają się ale owszem godzą z prawdami wiary i rozumu; a pod względem moralności nikt przecie pracowitości, oszczędności. porządku i przezorności, grzechem czy chorobą wieku i indywiduów nazwać nie może. Słusznie powiedział ktoś, że błąd jest przesadą prawdy; gromiąc więc jak przystoi wyuzdanie materjalne naszego czasu, nie podciągajmy pod tę nazwę, wpadając w drugą ostateczność, tego, co jest dobrém, prawem i koniecznem w ka-

(*) Zobacz Nr 92 i 105.

dym czasie i miejscu. Niepodobna także zaprzeczyć, żeby kierunek przemysłowo - ekonomiczny naszego stulecia, w godziwych dążnościach swoich, nie przyniósł dotąd znakomitych korzyści dla powszechnéj cywilizacji. Ogromny postęp nauk przyrodzonych, zastosowania pary i elektryczności, wolność handlu i przemysłu, ciągła baczność na polepszenie dobrego bytu ubogich warstw społeczeństwa, wystawy powszechne.... i wynikające ztąd dotykalne przekonanie o solidarności narodów i sfer towarzyskich, są nietylko zdobyczami przemysłowemi, ale zarazem nieposledniemi czynnikami ogólnéj oświaty. Zastanawiając się nad tym przedmiotem, nieraz przychodziła mi myśl, czy współczesny ruch ekonomiczno-przemysłowy nie odgrywa, nawet w przesadzie swojéj, podobnego nieco wobec przyszłości powszechnego kościoła zawodu, jaki miała cywilizacja Rzymska w obec występującego chrześcjaństwa? Ale pobudzony niesprawiedliwemi zarzutami, odbiegłem zanadto od przedmiotu, dodam więc tylko, że u nas, gdzie kierunek przemysłowy cywilizacji zaledwie wyszukać się daje i jeżeli istnieje w zarodzie, nie nosi dotąd cechy wyłączności szkodliwéj, którą ma w innych krajach, ale przeciwnie znajduje się pod sterem ludzi przedstawiających najwyższą w kraju zasługę i obywatelską cnotę, gdzie panuje wielka bardzo nieznajomość najprostszych rzeczy ekonomicznych, które koniecznie znać potrzeba, gdzie daleko silniejszym od kalifornijskiéj gorączki jest obrzydły egoizm lenistwa, albo równie szkodliwy samolubnéj lekkomyślności dla jutra, tam obudzenie większéj czynności i obznajomienie czytelników z niektóremi kwestjami ekonomicznemi, zdaniem mojém, jest zaletą dla pisma. Sądzę nawet, że na takim zwrocie umysłów, stracić tylko może rozmarzenie i mdła fantazja, ale nie rzeczywista poezja i jędrność ducha. Bez ładu i harmonji wysoka piękność ni w życiu, ni w sztuce zrodzić się nie może; dla obu zabójczemi być musi nieograniczona luźność, nierząd i wygoda gnuśności.

Te kilka uwag, nasunęły mi artykuły treści ekonomicznéj, zamieszczone w Dodatku do *Czasu*, i przesadzone zarzuty, które przedmiot ten u wielu wywołuje, a nawet obecnie w odcinku *Kroniki*, tak zasłużone i znakomite zkąd-inąd pióro poruszył. Co do mnie więc, wyznaję, że jak w pierwszym numerze Dodatku do *Czasu*, (a) widziałem chętnie artykuł *o przemyśle krajów monarchji austrjackiej* i bardzo ciekawą pracę *o składzie posiadłości gruntowych w Galicji*, tak w następnych zeszytach, z równym pożytkiem czytałem dokładną wiadomość hr. Henryka Wodzickiego o *statystyce i kongresie statystycznym*.

Mowa tu o kongresach statystycznych w Bruxelli 1853 i w Paryżu 1855 r. odbytych. Ponieważ przedmiot ten bardzo ważny i obfity w następstwa, może niejednego z czytelników *Kroniki* ciekawość pobudzić, tém bardziéj, że jak dowiadujemy się z dzienników zagranicznych, komitet centralny rozesłał już wezwania na odbyć się mające w roku bieżącym w Bruxelli trzecie zebranie kongresu statystycznego, dla tego wypisuję tu ustęp z mowy p. Rouher, ministra rolnictwa, prezydującego na kongresie paryzkim, który cel tych zebrań najlepiéj objaśni. Oto są jego słowa:

„W sporządzanych statystykach narodowych, z powodu istniejących różności języka, praw, a nadewszystko obyczajów, nie podobna zupełnéj jedności zaprowadzić — zadaniem więc obecnego kongresu jest: prace statystyczne uczynić przynajmniéj jednostajnemi i podobnemi, czyli, że się tak wyrazimy, sprowadzić je do wspólnego mianownika, iżby wzajemnie porównanemi być mogły. Każda, pojedynczego kraju statystyka, powinna być zbliżoną do normy, za środek porównania dla wszystkich ustanowionéj, aby przez to przyjść do statystyki powszechnéj.

Zapewne, że mimo tego, doznawać jeszcze będziemy niezwalczonych trudności, w pociąganiu pod cyfry faktów ze świata intellektualnego i moralnego; bo niepodobna za pomocą matematycznych metod, przeniknąć i ująć rachunkiem tajników serca i głębin ludzkiego rozumu — jednakże obszerne jeszcze dla statystów pozostaje pole i wiele społecznych zadań, na drodze ich poszukiwań, do rozwiązania się przedstawia.

„Statystyka przedstawiając wzrost lub ubytek ludności, wzrost lub ubytek krajowego bogactwa, wykazując elementa produkcji i konsumcji, w swym rezultacie wskazuje i doprowadza nas do praw ogólnych, za pomocą których, poprawa błędów, ulga cierpieniom sprawioną być może.

(a) Zob. Kronikę Nr 29 i 30.

„Piękném jest zadanie statystyków, mających na drodze światłych badań wskazać, co w każdéj miejscowości dla wzrostu rolnictwa jest najwłaściwszém — jak brakujące produkta zastąpić, a jakie natomiast dać przeznaczenie produkcjom zbyt obfitym, iżby zmarnowaniu nie uległy, — wskazać środki rozwinięcia powszechnego przemysłu i przemysłów krajowych, jużto przez udzielenie chwilowéj protekcji, już to przez zapewnienie przemysłowéj wolności, — podać sposoby ulepszeń środków kommunikacji i ułatwień w stosunkach handlowych, i przez to wpłynąć na postęp w krajach w stagnacji zostających, bez szkodzenia krajom, więcéj w swym rozwoju posuniętym.

„Statystycy, wskazując jakim sposobem narody do bogactwa przychodzą, nauczają nas zarazem, o ile, przy instytucjach przezorniczych, od niedostatku i nędzy zabezpieczyć się można, lub takowym przez publiczną i indywidualną dobroczynność, ulgę przynosić wypada.

„Lubo w tém trudném zgłębieniu moralności narodów, wiele, jak już powiedzieliśmy, elementów społecznych pod analizę nie daje się podciągnąć, wiele faktów w łonie rodzin zakrytych, wiele przyczyn moralnych, tajemnicą duszy pozostanie;— niemniéj wszakże, przez rozumne porównywanie praw karnych, instytucji sądowych i systematów poprawczych, statystycy, na powadze wierzytelnych faktów wykazują, jakie środki najtrafniéj i najskuteczniéj złe skłonności powstrzymują, winnych wykrywają, przestępców dosięgają, karzą i upokarzają, uwolnionych wstrzymują od wykroczeń powtórnych, czyli zwiększają bezpieczeństwo publiczne i porządek socjalny,—a zmniejszają ów ohydny haracz, jaki każdego kraju społeczeństwo, z zastraszającą akuratnością, corocznie do więzień i pod miecze katowskie składa!

„Chciejcie, panowie, nadewszystko zastanowić się, jakie instytucje i prawa, przy dobrych przykładach i zbawiennéj nauce religji, bez któréj daremnemi byłyby wszelkie usiłowania;— najskuteczniéj przyczyniają się do powstrzymania namiętności, a rozwijania miłości rodzinnéj i kraju, do oświecenia umysłu i uszlachetnienia serca.

„Aby wypadki uogólnić, i dla całego świata tak nauczające z nich wyprowadzić wnioski, trzeba długiéj i wytrwałéj, stowarzyszonéj pracy, najzdolniejszych i najwprawniejszych badaczów.

„Statystyka porównawcza nie może ograniczać się na oderwanych i niepewnych faktach, lecz zawsze zasadzać się powinna na rzeczywistości i zawsze ulegać prawom liczb wielkich. Jedynie tym warunkom odpowiadając, statystyka może nauce socjalnéj poniekąd matematycznych dostarczać pewników, i zbawienném dla narodów i administracji stawać się światłem.

„Dzisiaj wytykamy drogę, po któréj my pierwsi, a za nami następcy postępując, do zamierzonego celu dojść mamy. Śmiało oddajmy się temu zajęciu, bo spółpracowników nie braknie do dzieła, które zostało wywołaném i podtrzymywaném będzie, przez niewygasłe w sercach naszych zaszczepioną miłość Boga i bliźnich."

Dla doprowadzenia do skutku powszechnéj statystyki porównawczéj, kongres objawił życzenie stworzenia w każdym kraju komissij centralnych statystycznych, których prace i kierunek byłyby wskazane przez kongres perjodycznie zbierać się mający. Rozbierano następnie rozmaite ważne bardzo kwestje ekonomiczne; tak np. pan Peut wniósł, aby kongres objawił życzenie zaprowadzenia jedności miary i wagi dla wszystkich krajów: p. Belli, ażeby na przyszłym kongresie zrobiono spis wszystkich instytucji finansowych różnych krajów, z tablicami wykazującemi rozkład podatków, koszta poboru, źródła dochodów państw, własności rządowe, instytucje kredytowe i t. p.; ziomek nasz August Cieszkowski, wykazywał potrzebę zamieszczania w statystyce rolniczéj wiadomości o sposobie posiadania i przekazywania własności, prawach tyczących się podziału własności instytutowych lub korporacyjnych w różnych krajach.

Spodziewać się, że zamiar tak ważny i pożyteczny, który zgromadził najznakomitszych przedstawicieli nauki, a kongres w Paryżu liczył ich do 250, bez skutku nie pozostanie. Artykuł Henryka hr. Wodzickiego w treściwych wyrazach daje jasne i dokładne o przedsięwzięciu pojęcie. (b)

To samo powiedzieć można o sprawozdaniu naocznego świadka pana Winiewicza *O próbach machin rolniczych na wystawie paryzkiéj w 1855 roku.*

Rozmowa o wolnym handlu i protekcji. przez Leona hr. Rzewuskiego, przemawia w przystępnym choć dorywczym sposobie gospodarskiéj pogadanki, za zdaniem, które w nauce gospodarstwa krajowego powagę zasady zyskało i dziś wszystkich najznakomitszych ekonomistów jednoczy, Prostéj więc chyba pomyłce przypisaćbyśmy musieli zdanie recenzenta Gazety Warszawskiéj, że autor artykułu *z przed 40-letniego stanowiska ekonomji politycznéj, przedmiotu dotyka* (!). U nas gdzie systematyczna praca mało znajduje czytelników, wykład przystępny, przypominający sposób p. Bastiat w *Sophismes économiques*, albo p. Molinari w *Causeries familieres* etc, najlepiej dla ogółu użyć się daje. Drugi artykuł Leona hr. Rzewuskiego, o *Panu Emilu de Girardin, publicyście i dziennikarzu*, więcéj zdaniem naszem słusznych wymagań nastręcza. Autor powiada, *że jak wsławić tak potępić pana de Girardin, nie jest naszym zamiarem. Osądzić nawet nie chcemy, bo stosunki uprzejme któreśmy z nim samym mieli, ganiących na zarzut niewdzięczności* (?), *chwalących na zarzut stronności, mogłyby wystawić.* Jest to więc raczéj zasłonięcie się przeciw podobnego rodzaju zarzutom, niż ocenienie zawodu człowieka, którego niepospolite dziennikarskie zdolności, niejednego olśnić mogły i niedostatecznie przeciw świetnym pozorom myśli głębszéj i organicznéj zabezpieczyły. Autor artykułu, zdaje się, chciał tylko dowieść, że pan Girardin, mimo całéj powierzchownéj zmienności opinji, wiernym pozostał zasadniczéj swéj myśli, przeprowadzenia każdego postępu społecznego jedynie tylko przez władzę rządową. Godzimy się z tem zdaniem, bo tak bezwzględna zasada skłania się istotnie zarówno do dwóch, bardzo zkądinąd przeciwnych sobie kierunków. Jeżeli nas pamięć nie zawodzi, Prudhon w jakiéjś polemice o panu Girardin powiedział, że z teorji jego nieograniczonéj wolności, wyglądają idee gouvernamentalisty. Twórca sławnego systematu *anarchji*, czuł przeciwnika w pozornie spokrewnionéj dążności redaktora *Pressy*. Jeżeli popiera to z jednéj strony słuszność powyższego twierdzenia autora, to bardziéj jeszcze dowodzi, jak dalece pan Girardin, najsprzeczniejsze przybierając barwy, sprawiedliwie zasłużył na zarzut dorzucania do istniejącego chaosu, swoich błyskotliwych i przespekulowanych bałamuctw. Pamiętamy, jak na krótko przed wypadkami grudniowemi 1851 roku, pan Girardin w najlepsze rozwijał teorję swoją nieograniczonéj wolności, a po dokonanym zamachu, pisał szereg artykułów o ratowaniu Rzeczypospolitéj: *Sauvons la République*, kiedy ani o wolności, a tembardziéj o Rzeczypospolitéj mowy nie było i być niemogło. Czy i to było tylko umiejętnym dziennikarskim »*manewrem?*« trudno nam przypuścić. Myślimy raczéj, że pan Girardin chcąc wszystkich zwodzić i siebie nieraz oszukiwał; chyba nieczuł już granicy między trafnością postępowania i korzystania z wypadków, a nędznem politycznem kuglarstwem. Zapewne, wielką to jest zasługą i odwagą bronić porządku społecznego i władzy krajowéj, wśród rewolucyjnych szaleństw, ale żeby stanowisko takie zająć, nie można zamieniać broni jasnych i statecznych zasad, na miecz obosieczny, który więcéj swoich niż przeciwników kaleczy. Pan Girardin należy do rzędu tych przezgrabnych ludzi, którzy nim nieprzyjaciela dosięgną, naprzód w siebie i współtowarzyszy ugodzą. Tak się też z nim stało; pomimo że pan Girardin zawsze niby myśl władzy podnosił, a niepomiarkowanie pragnął przytem zostać ministrem kierującym, w rzeczy saméj stał się niepodobnym do użycia w żadnym z rządów, które nad Francją panowały i pomimo że wystąpił z kandydaturą Ludwika Napoleona, kiedy wszystkie niemal dzienniki zjadliwie przeciw niemu pisały, i wiernym mu do końca pozostał, nietylko nic dla ambicji swéj nie wskórał, ale nie zdołał nawet podnieść *Pressy* do powagi rządowego organu, a w powszechności czytelników wiele stracił uroku.

Zawód pana Girardin jako politycznego dzien-

(b) Czytelnicy, którzy nie posiadają Dodatku do *Czasu*, znajdą dobrą wiadomość o kongresach bruxelskim i paryzkim w Tomie XVI i XVIII *Roczników gospodarstwa krajowego*, z których przekład mowy p. Rouher wyjęliśmy.

nikarza, zdaniem naszem, surowego bardzo sądu uniknąć nie może. Stanowisko prawdy i zdrowych pojęć, omijać sądu tego nie pozwalało. Nadto autor artykułu nie wspomniał o rażących błędach, któremi przepełnione są teorje i artykuły ekonomiczne, finansowe i administracyjne naczelnego redaktora *Pressy*. Zapewne, pan Girardin, jako bardzo niezwykłego talentu i objęcia pisarz, ma zaletę, że niezmiernie wiele kwestji poruszył; często myśl prawdziwą i głębszą przed sąd powszechny wyniósł, ale zwykle miary koniecznéj utrzymać nie potrafił, i do ostateczności myśl swoją doprowadzając, wpadał w jakieś opętanie teorją — wadę niestety tak powszechną we Francji. Zapewne, wygodniejszy to i świetniejszy nieraz dla talentu zawód, swobodnie układać gmach spółeczny, bez względu dostatecznego na możliwość urzeczywistnienia, ale publicystą politycznym ten tylko zostanie, kto myśl silną i wyższą z warunkami i w granicach życia stworzyć i utrzymać potrafi. Wreszcie, nie możemy pominąć z jak nizkiego zawsze stanowiska pan Girardin rozbierał kwestje kościoła i wiary dotyczące, jak nędznie i zawzięcie najsprawiedliwsze sprawy potrącał. (*d. c. n.*)

WYJĄTKI Z POWIEŚCI

FABJOLA,

napisanéj przez kardynała Wiseman'a.

(Ciąg dalszy).

V.

ODWIEDZINY.

Przy końcu rozmowy którąśmy w ostatnim rozdziale opisali i podczas barbarzyńskiéj sceny która ją zakończyła, wszedł gość do pokoju Fabjoli, gość, którego obecność gdyby była spostrzeżoną, byłaby niezawodnie to smutne rozwiązanie usunęła. Pokoje w domach rzymskich były zwykle przedzielone obiciami, przez co łatwo było wejść niepostrzeżonym, mianowicie podczas sceny tak burzliwéj, i tak właśnie się stało; a kiedy Syra obróciła się po raz ostatni wychodząc z pokoju, zatrzymała się przelękniona, spostrzegając przy szkarłatnéj draperji pokrywającéj drzwi, postać dobrze jéj znaną, ale którą dla czytelników mało obeznanych z gośćmi tego pałacu, opiszemy w kilku słowach.

Była to młoda kobieta, a raczéj dziecko, nie miała bowiem więcéj jak 12 lub 13 lat, ubrana w suknię białą bez żadnéj ozdoby. W rysach widać było prostotę dziecięcą, obok rozumu dojrzalszego wieku; w przezroczystym błękicie jéj oczu jaśniała niewinność gołębicy, o któréj mówi Pieśń święta (1), czasami jednak spojrzenie jéj przybierało blask niezwykły, promieniejąc uczuciem czystem i szczytnem zarazem; rzekłbyś, że wzrok jéj szuka po za zasłoną rzeczy ją otaczających, przedmiotu niewidzialnego dla innych, ale obecnego istotnie dla niéj, na który patrzy z największem upodobaniem; czoło jéj czyste i dziewicze wyrażało skromność i szczerość, miły uśmiech zdobił usta, a rysy pełne prawdy i życia, co chwila inny przybierały wyraz, przechodząc odrazu od jednego uczucia do drugiego, w miarę jak je uczuwało jéj tkliwe serce. Znający ją dobrze, mówili, iż nie myślała nigdy o sobie, dzieląc się całą między życzliwością dla tych którzy ją otaczali, i uczuciem dla niewidzialnego przedmiotu swéj miłości....

Kiedy Syra spostrzegła przed sobą tę postać, podobną do anioła, stała przed nią kilka chwil nieporuszona—lecz anielskie dziecko wzięło jéj rękę i pocałowawszy ją z uszanowaniem, rzekło:

— Widziałam wszystko, zaczekaj na mnie w małéj sali przy wejściu, ja tam przyjdę do ciebie.

Potem postąpiła ku Fabjoli, któréj lica okryły się nagłym rumieńcem, bo się przelękła czy to dziecię-dziewica nie było świadkiem jéj nikczemnéj gwałtowności, odprawiła swoje niewolnice, śpiesząc z najżywszą czułością na powitanie swéj młodéj krewnéj, gdyż Agnieszka należała do jéj rodziny. Powiedzieliśmy wyżéj, że Fabjola nie do wszystkich rozciągała swoją arbitralność i swoje dziwaczne tyranje; jednym z takich wyjątków była jéj mamka, wyzwolona niewolnica, Eufrozyna, trudniąca się zarządem domu, która jedną tylko miała wiarę, że Fabjola była najlepszą, najdoskonalszą istotą w całym Rzymie; drugi wyjątek stanowiła właśnie ta młoda nawidzająca, którą kochała szczerze i któréj towarzystwo lubiła bardzo.

— Otóż to prawdziwie pięknie z twojéj strony, droga Agnieszko—rzekła głosem zupełnie złagodzonym, — że tak szybko stawiasz się na prośbę jaką ci przesłałam, żebyś przyszła dziś wieczerzać z nami; dziękuję ci za to nieskończenie; mój ojciec bowiem zaprosił kilku cudzoziemców i byłam niezmiernie niespokojna, kogo wezwać na pomoc w kłopocie jaki mi zagrażał, gdybym tam była samą; wiesz jak nielubię tych czczych rozmów z osobami nieznajomemi, a przecież wyznam ci, że jeden z tych gości żywo zajmuje moją ciekawość, jest to Fulviusz, słyszałaś o nim, Fulviusz, którego tak chwalą grację, bogactwo i talenta, chociaż nikt nie wie kto on jest i zkąd przybył.

— Kochana Fabjolo, — rzekła Agnieszka, — wiesz że zawsze chętnie przychodzę do ciebie i rodzice moi nie sprzeciwiają się temu, nie dziękuj mi więc, ja to raczéj powinnam ci dziękować.

— Widać że już nigdy nie zmienisz twego ubrania — rzekła tamta wesoło, — zawsze w białéj jak śnieg sukni, bez ozdób, bez brylantów i kosztowności, jak gdybyś codzień miała odbywać zaręczyny; zdajesz mi się w istocie dziewicą obchodzącą nieustannie uroczystość zaślubin. Ale o sprawiedliwe nieba! cóż to jest, czyś ty zraniona? Wszakże to na twoich piersiach z prawéj strony jest duża plama czerwona — jakby od krwi. Tak przecie zostać nie możesz, pozwól abym ci pożyczyła któréj z moich sukien.

— Za nic w świecie Fabjolo, ta plama, to jedyna kosztowność, jedyna ozdoba w jaką chcę przybrać się tego wieczoru, to krew w istocie, krew jednéj niewolnicy, lecz ona czystszą jest w oczach moich jak ta, która płynie w naszych żyłach.

Fabjola odgadła odrazu prawdę — Agnieszka widziała wszystko. Upokorzona więc odpowiedziała z cierpkością:

— Tak ci więc miło pokazać dowód porywczości mego charakteru i nierozważnego może uniesienia, którem ukarałam zuchwałą niewolnicę.

— O nie, droga kuzynko, bynajmniéj, chcę tylko zachować dla siebie pamięć nauki, jaką mi dała jedna prosta niewolnica, przez swoją siłę i wzniosłość duszy, a któréj czyn wymowniéj na mnie działał, niż wszystkie nauki naszych filozofów patrycjuszów.

— Szczególna idea w istocie, ja zawsze utrzymywałam, że ty zanadto cenisz ten gmin: cóż oni są? powiedz mi.

— Stworzenia ludzkie jak i my, obdarzone takim samym rozumem, takiemi samemi uczuciami, taką samą organizacją, tego mi nie zaprzeczysz, spodziewam się; jako stworzenia ludzkie, należą do téj samej co i my rodziny, a jeżeli Bóg, od którego *my* mamy życie, jest naszym Ojcem, czyż On także nie jest i *ich* Ojcem, a zatem czyż oni nie są naszemi braćmi.

— Niewolnik moim bratem, niewolnica moją siostrą, Agnieszko, co mówisz? a niechże nas bogi od tego bronią! to nasza własność, nasza rzecz, oni nie powinni działać, myśléć, czuć, tylko tak jak się podoba ich panom.

— Fabjolo, — rzekła Agnieszka głosem najsłodszym, — nie unośmy się zbyt żywą sprzeczką, zanadto jesteś szczerą i zanadto szlachetną, abyś nie uczuła i nie była gotową uznać, że dziś nawet prześcignęła cię niewolnica w tem wszystkiem, co zwykle najwięcéj wielbisz; w rozumie, w logice, w szczerości i heroizmie; nie odpowiadaj mi, ja czytam myśl twoją w łzach twoich, lecz droga kuzynko, aby ci oszczędzić podobnych zdarzeń, będę cię prosić o jedną łaskę.

— Uczynię wszystko co tylko będzie w mojéj mocy, Agnieszko.

— A więc dobrze, to już rzecz skończona; sprzedasz mi Syrę, wszak tak ją nazywają; po tem co zaszło, nie możesz pragnąć zachować ją przy sobie.

— Mylisz się, chcę tym razem zwyciężyć moją pychę i okazać, że mam dla niéj wysoki szacunek, co mówię, nawet uwielbienie, — jest to we mnie uczucie zupełnie nowe dla kobiety jéj stanu.

— Lecz mnie się zdaje Fabjolo, że ona przy mnie byłaby szczęśliwą.

— Nie wątpię o tem kochana Agnieszko, ty masz szczególny dar uszczęśliwiania wszystkich, którzy cię otaczają, nie widziałam nigdy domu podobnego waszemu, można powiedzieć, że zachowujecie tę filozofję do któréj odwoływała się Syra, która nie uznaje żadnéj różnicy między niewolnikami a wolnemi ludźmi, u was wszystko się uśmiecha, każdy spełnia swoje obowiązki z radością i ochotą, rzekłbyś, że nikt nie myśli rozkazywać, powiedz mi Agnieszko (tajemnicę tego wszystkiego, (dziecię uśmiechnęło się nieznacznie) ja myślę mała czarodziejko, że w tym tajemniczym pokoju, do którego mi wejść niedozwoliłaś, znajdują się jakieś czary i magiczne napoje, za pomocą których pociągasz serca wszystkich do siebie. Gdybyś była chrześcijanką i gdyby kiedy wskazano cię na pożarcie przez dzikie zwierzęta, jestem przekonaną, że lamparty nawet położyłyby się spokojnie przy tobie liżąc nogi twoje. Ale czemuż tak poważną przybrałaś w téj chwili postać dziecko kochane, wszak wiesz, że to tylko żarty.

Agnieszka zdawała się być zatopioną w głębokich myślach, spojrzenie jéj miało ten wyraz słodyczy i miłości, o którym wyżéj mówiliśmy, zdawała się rozmawiać wśród najwyższego zachwycenia z niewidzialną jakąś istotą. (2) potem jakby zniknęło widzenie, a młoda dziewica wesoło się odezwała:

— Nic to, nic, Fabjolo, — wszak dziwniejsze już widziano rzeczy, a w każdym razie gdyby tak straszny wypadek miał mi się przytrafić, Syrę właśnie chciałabym mieć przy sobie dla dodania mi odwagi i siły, a więc ustąpisz mi ją — nie prawdaż?

— Na miłość nieba Agnieszko, nie bierz że tak na serjo mojéj mowy, zapewniam cię, że chciałam tylko żartować, za nadto wysoko sądzę o twoim rozsądku, abym mogła przypuścić, że się narazisz na takie nieszczęście, ale co do uczuć Syry, nie mylisz się, są one istotnie takie. Przeszłego lata podczas twojéj nieobecności, chorowałam jak wiesz na zaraźliwą chorobę, potrzeba było groźby, aby zmusić inne niewolnice do pilnowania mnie, przeciwnie ta poczciwa dziewczyna nie chciała mnie ani na chwilę opuścić czuwając dzień i noc i jestem, przekonaną, iż w wielkiéj części winnam jéj moje uzdrowienie.

— I nie pokochałaś ją po takim dowodzie?

— Kochać niewolnicę, co też ci do głowy przychodzi, — ale wynagrodziłam ją wspaniale, hojność moja byłaby wystarczyła na jéj okup i zapewnienie jéj losu, ale doprawdy nie wiem co z tem wszystkiem zrobiła, inne niewolnice zapewniają mnie, że już nie ma ani śladu tych pieniędzy, a przecież dla siebie wcale nic nie wydaje, podobno nawet obiadem swym dzieli się z jakąś ciemną żebraczką z sąsiedztwa; szczególna fantazja!

— Droga Fabjolo! — zawołała Agnieszka — trzeba żebyś mi dała Syrę, wszak przyrzekłaś mi spełnić bezwarunkowo moją prośbę, powiedz więc cenę za nią i pozwól mi ją wziąść dziś wieczór z sobą.

— Dobrze, niech i tak będzie, któż ci się oprzeć potrafi, ale przecież nie będziem się targować, przyszlij jutro do intendenta mego ojca, wszystko się ułoży, a teraz kiedy ta wielka i ważna sprawa ukończona pójdźmy do naszych gości.

— Ale nie włożyłaś twoich brylantów Fabiolo.

— Nic nie szkodzi, na teraz obejdę się bez nich, nie mam ochoty być piękną dzisiejszego wieczora!..

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(1) Oczy twoje podobne do oczu gołębicy. Pieśń nad pieśniami 1, 13.

(2) Te wszystkie szczegóły usposobienia św. Agnieszki, wzięte są z aktów męczeńskich.

Rząd gubernjalny Lubelski. — Podaje do wiadomości wierzycieli hypoteczych dóbr Serokomla w powiecie Radzyńskim położonych, że tak właściciel m. Serokomli, jako i jego mieszkańcy, zanieśli żądanie o zamienienie tegoż miasta na osadę wiejską. Jeżeliby przeto żądanie to przeciwne było interesom wierzycieli, każdy z nich obowiązanym byłby wnieść stosowne ostrzeżenie do wykazu hypotecznego dóbr Serokomla, lub wystąpić z protestacją do Rządu gubernjalnego w ciągu trzech miesięcy, po upływie których od daty obecnego ogłoszenia, uczynionem zostanie do wyższéj władzy przedstawienia o zamianę rzeczonego miasta na osadę wiejską, jeżeli przeciwko temu nie zajdzie żadna protestacja.— Lublin dnia 14 (26) sierpnia 1856 roku. — Za gubernatora cywilnego, radca gubernjalny, *Hermanowicz*.— Zast. naczelnika kancelarji, *Znatowicz*.

TEATR WIELKI. Jutro Widowisko bezpłatne.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kozioł czyli winni i niewinni.—Graziella.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Września 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.